W Dziale EPD

Zajmujemy się prawie wszystkimi obliczeniami...

Dział Elektronicznego Przetwarzania Danych powstał 10 lat temu. Zatrudnionych jest w nim dziesięciu pracowników. Przebrzmiały już głosy o niepotrzebnym marnowaniu pieniędzy, domagające się likwidacji EPD. Większość pracowników zakładu zdaje sobie sprawę z niezbędności tego działu. O jego aktualnej sytuacji i perspektywach rozwoju rozmawiamy z kierownikiem EPD STANISŁAWEM PERLIŃSKIM.

— Aby mówić o aktualnym stanie zakładowej informatyki — powiedział Stanisław Perliński, — trzeba sięgnąć do przeszłości. Trzy lata temu na łamach „PF" ukazał się artykuł na ten temat. Wszystko, co wówczas powiedziałem, jest w dalszym ciągu aktualne.

„PF" — Jakim sprzętem obecnie dysponujecie?

SP — Posiadamy komputer RIAD-32. Wykonuje on ponad 200 tys. operacji na sekundę. Wyposażony jest w urządzenia do zapisu danych, jak dyski, taśmy itp. Wszystkie dane, wprowadzane do komputera, są zapisywane na kartach perforowanych. Miesięcznie wykonujemy kilkanaście tysięcy kart.

„PF" — Ile osób zatrudniacie przy zapisywaniu danych?

SP — Proces przygotowania kart wymaga dziurkowania, czyli zapisywania danych i sprawdzania kart. Dlatego każda z nich przechodzi wcześniej przez ręce dwóch pracowników. Przy tych operacjach zatrudniamy obecnie 5 osób. Jest to liczba wystarczająca przy wykonywanej obecnie pracy, nie pozwala jednak na wprowadzenie nowych systemów.

„PF" — Nie ma więc w dziale braków kadrowych?

SP — Niezupełnie. Zatrudniamy trzech projektantów-programistów i jednego pracownika zajmującego się eksploatacją systemu. Brakuje jednak osób, które dbałyby o stan techniczny urządzeń. W ośrodkach obliczeniowych na jedno urządzenie przypada trzech pracowników. Posiadamy ich siedem, powinniśmy więc zatrudniać 21 osób, czuwających nad stanem technicznym komputera. Ponieważ ich nie ma, musimy robić to sami. Podział na pracowników zajmujących się programami i eksploatacją nie jest ścisły. Praktycznie robimy to, co w danej chwili niezbędne.

„PF" — Jak przebiega proces przetwarzania danych?

SP — Pierwszym etapem jest projektowanie i programowanie. Można go porównać do procesu przygotowania produkcji nowego wyrobu. Odpowiednikiem byłyby funkcje konstruktorów, technologów i matrycowni. W wyniku pracy projektantów-programistów powstaje program, który można wykorzystać w procesie przetwarzania danych. Do tej pracy niezbęna jest znajomość techniki i wieloletnie doświadczenie. Ma ona decydujący wpływ na całość procesu obliczeniowego i statystycznego w zakładzie.

„PF" — Co obecnie obliczane jest za pomocą komputera w Zakładach Kuzienniczych?

SP — Eksploatujemy wiele systemów. Zaprezentuję je pokrótce. Moduł obrotu materiałowego obejmuje wszystkie operacje dotyczące ilościowo-wartościowej ewidencji produkcji. Komputer dokonuje rozlicznia kosztów materiałowych w rozbiciu na konta poszczególnych wydziałów, działów i sekcji. Bilansuje stan zapasów magazynowych w poszczególnych gatunkach. Daje to możliwość określenia ilości materiałów niechodliwych i ponadnormatywnych.

— Moduł środki trwałe prowadzi ewidencję maszyn i urządzeń, przelicza ich stan i nanosi na poszczególne konta w zależności od miejsca powstania kosztów. Moduł przedmioty nietrwałe ma podobne funkcje, ale różni się wartością ujętych środków. Moduł ewidencji osobowej daje możliwość określenia ilości osób w różnych przekrojach. Aktualne programy przewidują sporządzanie zestawień pracowników w ponad 30 wariantach, np. urodzonych lub zatrudnionych w określonym przedziale czasu, brygadzistów, technologów, pracowników fizycznych lub umysłowych itp. Daje on również możliwość określenia niezbędnego funduszu płac. Możliwe jest sporządzenie wykazu osób odznaczonych i wyróżnionych.

— Moduł rozliczania czasu nieprzepracowanego ewidencjonuje wszystkie nieobecności w pracy. Może także obliczyć, z jakich przyczyn było ich najwięcej. Obliczenia mogą dotyczyć nie tylko całego zakładu, ale poszczególnych działów, sekcji czy konkretnych stanowisk. Moduł danych technicznych bazy normatywnej zawiera wykaz wszystkich produkowanych w zakładzie części, podzespołów i wyrobów. Ukazuje wszystkie powiązania między nimi. Na tej podstawie wyliczany jest koszt produkcji każdego wyrobu oraz koszt wykonania poszczególnych operacji technologicznych. Baza ta jest

ciąg dalszy na str. 3

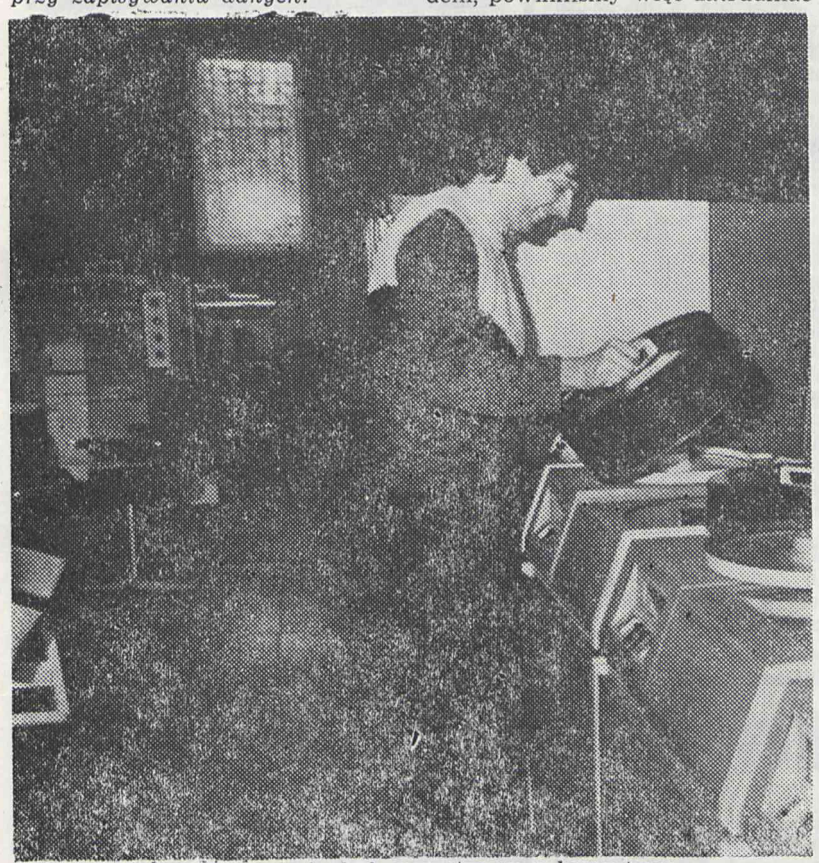

ANDRZEJ KLENIUK wymienia dysk magnetyczny w komputerze
Fot. W. Kołodziejski

PF
przegląd fabryczny

Pismo Załogi
Zakładów Kuzienniczych
i Maszyn Rolniczych w Jaworze
Nr 17 (117) Rok XIII
16-30 listopada 1986 r.

Wybrano nowych ławników

Od stycznia 1987 roku rozpoczną nową kadencję społeczni ławnicy sądów i członkowie kolegiów ds. wykroczeń. W ich gronie znaleźli się także pracownicy ZKiMR.

Ławnikami Sądu Wojewódzkiego w Legnicy wybrani zostali: JAN WOJTOŃ — kierownik M-1 i ELŻBIETA WUDARSKA (M-0), natomiast brygadzista z K-3 EDWARD HOPEK będzie członkiem Kolegium ds. Wykroczeń przy Wojewodzie Legnickim.

Członkami Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Jawora wybrani zostali: ANNA GOSKA (W-5), STANISŁAW ORDA (TM), ILONA KARAŚ (LS), RYSZARD TRZYNA (TE) i IRENA GUT (DKJ).

Jedenastu pracowników ZKiMR zasiadać będzie w Sądzie Rejonowym w Jaworze jako ławnicy. Są to: JAN WESÓŁ (TM), STANISŁAW NAWARA (TT), ANDRZEJ CHRYNOWSKI (M-0), MARIA KRAJEWSKA (W-4), JERZY DEMSKI (LO), JULIAN ŚCIANA (W-5), CZESŁAWA KOTULSKA (HM), ZOFIA MADERA (W-2), MAKSYMILIAN ZIELIŃSKI (TP), ANNA WICZEWSKA (TT) i WŁADYSŁAW BIAŁEK (K-5).

(m)

Jaworskie szanse na własne mieszkanie

PRZED PARU LATY władze województwa legnickiego wytyczyły konkretne zadania, zmierzające do zintensyfikowania budownictwa mieszkaniowego. Przewidują osiągnięcie tempa, wyrażającego się corocznym oddaniem do użytku 5 tys. mieszkań w budownictwie wielorodzinnym i tysiąca domków jednorodzinnych. Wielkości te rozbito na poszczególne miasta. Zadania dla Jawora określono na 300 mieszkań rocznie w budownictwie wielorodzinnym.

W ślad za tym poszły konkretne działania, które zagwarantowałyby osiągnięcie tego celu. Wprowadzony został tzw. eksperyment legnicki. Polega on na tym, że pracownikom innych przedsiębiorstw, podejmujących pracę w deficytowych zawodach budowlanych, zapewnia się po dwóch latach pracy przydział mieszkania spółdzielczego. Aby zwiększyć moce przerobowe, utworzono także nowe przedsiębiorstwa, w tym m.in. Jaworskie Przedsiębiorstwo Budowlane, które ostro zabrało się do roboty.

Radni WRN w Legnicy ocenili na ostatniej sesji realizację programu rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Jak z niej wynika, większość miast osiągnie zaplanowany poziom w 1988 r. Redakcję „PF" interesowały te kwestie w odniesieniu do Jawora, w którym tempo budownictwa mieszkaniowego jest najwyższe w Legnickiem.

W 1984 r. budowlani oddali w Jaworze do użytku 233 mieszkania ale już w następnym 445. W ten sposób w ubiegłym roku miasto osiągnęło przewidziany w programie wojewódzkim poziom, przekraczając go niemal o 50%. Ten rok będzie jednak mniej pomyślny. Zaplanowano wprawdzie wybudowanie 430 mieszkań, ale już obecnie wiadomo, że 50 z nich nie uda się zakończyć w br. Jak wynikało z niedawnych obliczeń, JPB odda wszystkie planowane na ten rok 310 mieszkań, ZKiMR — 50, Okręgowy Zakład Transportu i Maszyn Drogowych — 20, nie wywiążą się natomiast Fabryka Wyrobów Metalowych i Kopalnie Skalnych Surowców Drogowych w Borowie. Każdy z tych zakładów miał wybudować po 25 mieszkań. Przejdą poślizgiem na 1987 r.

Również w następnych latach tego pięciolecia oddawanych będzie w Jaworze więcej mieszkań, niż wynika to z programu wojewódzkiego. Na przyszły rok zaplanowano oddanie 337 mieszkań bez wspomnianych 50 z tegorocznego poślizgu, na następny 340, a na lata 1989—90 wielkość tę określa się w granicach 300—400 rocznie. Wynika to z potencjału przerobowego przede wszystkim JPB. Poza tym przedsiębiorstwem w przyszłym roku FWM ma oddać kolejne 25 mieszkań (poza poślizgiem), Cukrownia „Jawor" — 12, a w następnym Spółdzielnia „Ogniwo" — 20, oraz Spółdz. „Pionier" i JZChG „Pollena" po 10. Na kolejne dwa lata zadania określono tylko dla JPB. Przy najbardziej korzystnym wariancie mieszkańcy Jawora otrzymają w tym pięcioleciu 1907 mieszkań z budownictwa wielorodzinnego.

Po zakończeniu budowy obecnego osiedla Fabryczne II budowlani przeniosą się na osiedle Fabryczne III przy szosie do Legnicy pomiędzy tamtejszymi ogrodami działkowymi. Ponadto budować będzie się osiedle przy ul. Wrocławskiej i Świerczewskiego, a w rejonie ul. Piastowskiej i Metalowców — domy w zabudowie plombowej.

Pomyślna realizacja tych zadań wymagać będzie określonych działań. Biura projektowe przygotują niezbędną dokumentację z pewną nadwyżką, przewidzianą na następne pięciolecie. JPB będzie musiało jednak otrzymać dodatkowy sprzęt budowlany.

Jeśli idzie o infrastrukturę techniczną, żadnych kłopotów nie nastręczy kwestia odprowadzenia ścieków. Nowa oczyszczalnia dysponuje odpowiednimi rezerwami. Aby zapewnić wystarczające ilości wody, trzeba będzie zakończyć budowę rurociągu z ujęć w rejonie Paszowic do miasta. Zanim wybuduje się centralną ciepłownię w rejonie Grzegorzowa, część ciepła dostarczać będą ZKiMR do nowych domów przy ul. Wrocławskiej i Świerczewskiego oraz JZChG „Pollena" do osiedla Fabryczne III.

(z)

Józef Grochot mistrzem Polski

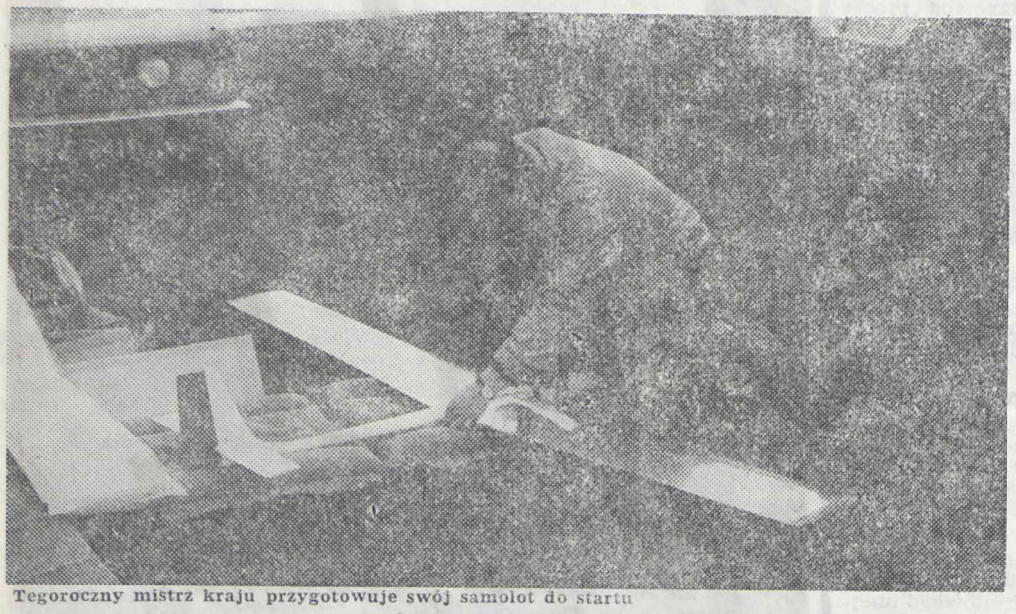

Tegoroczny mistrz kraju przygotowuje swój samolot do startu

Życiowy sukces odniósł modelarz Kuźni JÓZEF GROCHOT, który podczas mistrzostw kraju w klasie F3F (szybowce zdalnie sterowane na zboczu) zajął I miejsce. Zawody odbywały się od 3 do 5 października w Nowym Targu. Startowało w nich 20 modelarzy, wyłonionych w czterech półfinałach.

Od wielu lat J. Grochot należy do ścisłej czołówki krajowej w tej klasie modeli. Zajmował już medalowe lokaty w tego rodzaju zawodach, ale tytuł mistrza Polski zdobył po raz pierwszy. Jest to tym cenniejsze osiągnięcie, że wśród pokonanych znalazł się najlepszy w ostatnich latach szybownik w kraju w tej kategorii, czterokrotny rekordzista świata Grzegorz Peszke z Aeroklubu Podkarpackiego w Krośnie, który tym razem zajął III miejsce. Drugi był jego kolega klubowy Leszek Zyga.

Oprócz J. Grochota modelarnię Kuźni reprezentował także TADEUSZ JAKUBCZYK, który uplasował się na 11 pozycji.

W klasie F3F startują modele bez silników, decydujące znaczenie ma więc technika pilotażu. Na zboczu ustawione są dwie bazy w odległości 100 metrów od siebie, a zadaniem zawodnika (i szybowca) jest, wykorzystując prądy powietrza, dziesięciokrotne pokonanie tego odcinka w jak najkrótszym czasie. J. Grochot objął prowadzenie już po czterech kolejkach lotów na 9 rozegranych i nie oddał go do końca mistrzostw.

(m)

Wycieczki do ZSRR

Jak co roku, Zarząd Główny TPPR przyznał poszczególnym kołom limity miejsc na wycieczki do Związku Radzieckiego. Jaworskie koło otrzymało aż 12, a więc sporo, biorąc pod uwagę liczbę członków. Uzasadnia to jednak ich aktywność.

Na szczeblu miejskim nie rozdzielano limitów na koła zakładowe. Rozpatrywano zgłoszenia wszystkich chętnych, tym bardziej, że koszt wycieczek był znaczny — wahał się w granicach 40 do 50 tys. zł. Każdy zgłaszający się mógł liczyć na pozytywne rozpatrzenie jego prośby, o ile spełnił postawione przed członkami wymagania — przynależność do TPPR przez nie mniej niż dwa lata i aktywna działalność.

Z ZKiMR w wycieczkach uczestniczyło dwóch pracowników i członek rodziny jednego z nich. Nie jest to wiele, ale chętnych odstraszały wysokie ceny dwutygodniowej wycieczki bez dofinansowania z zakładu. Na taką pomoc mogą liczyć tylko uczestnicy wycieczek „pociągiem przyjaźni" Proponowane odbywały się wyłącznie samolotami.

Tak więc, mimo atrakcyjnych tras — wiodły przez największe i najpiękniejsze miasta ZSRR, a jedna przez Bucharę, Taszkient i Samarkandę — niewielu pracowników stać na udział w takich wycieczkach.

(m)

Obradowała Egzekutywa KZ PZPR

Współpraca partii z organizacjami

PAŹDZIERNIKOWE posiedzenie Egzekutywy KZ PZPR poświęcone było współdziałaniu organizacji partyjnej z organizacjami społecznymi i organami przedsiębiorstwa, formom i metodom dokształcania załogi oraz pracy z tzw. kadrą rezerwową. Do udziału w nim zaproszeni zostali przewodniczący NSZZ Prac. ZKiMR A. PRZYBYSZEWSKI, przewodniczący ZZ ZSMP J. ZAKRZEWSKI, zastępca przew. Rady Pracowniczej B. TOMASZEWSKI, społeczny inspektor pracy A. KAWECKI i zastępca dyrektora ds. pracowniczych Z. PRUSZYŃSKI.

Zarówno ocena Egzekutywy, jak też przedstawicieli organizacji społecznych, wypadła korzystnie. Współpraca układa się bardzo dobrze szczególnie na szczeblu zarządów. Wspólnie rozwiązywane są najważniejsze dla przedsiębiorstwa i pracowników problemy. Większość spraw pracowniczych rozstrzygana jest bezpośrednio w wydziałach przez mieszane kolektywy wydziałowe. Premie, awanse, nagrody czy wyróżnienia — to sprawy, w których opinia kolektywu brana jest pod uwagę.

Pracę z kadrą rezerwową, która obejmuje 54 pracowników (w tym 28 na stanowiska kierownicze), scharakteryzował Z. Pruszyński. Z grupy tej 7 pracowników awansowało już na mistrzów, a 5 na kierowników. Kadra rezerwowa objęta jest specjalnym programem szkolenia. Kurs na mistrzów dyplomowanych ukończyło 10 osób, natomiast 12 zostało przeszkolonych w resortowym ośrodku szkolenia kadr w zakresie metod kierowania zespołami ludzkimi oraz organizacji i zarządzania wydziałami produkcyjnymi. Przewidziane jest zorganizowanie dla tej kadry Studium Ekonomicznego i Organizacji Pracy w Przedsiębiorstwie Przemysłowym.

Przedsiębiorstwo umożliwia również podnoszenie kwalifikacji zawodowych pozostałym pracownikom. Odbywa się to w szkołach wieczorowych, zaocznych i na studiach oraz w postaci kursów wewnątrzzakładowych i zlecanych organizacjom naukowym. Od początku tego roku do końca września kwalifikacje zawodowe podniosło 770 pracowników ZKiMR. W przedsiębiorstwie zorganizowano m.in. kurs podstawowy z zakreso bezpieczeństwa i higieny pracy, kurs suwnicowych, kierowców wózków i spawaczy. Poza zakładem prowadzono kurs mistrzów dyplomowanych, szkolenie członków samorządu pracowniczego i organizacji związkowej, a także BHP dla członków dyrekcji.

Członkowie Egzekutywy zgłosili wniosek, żeby w szkoleniach kadry rezerwowej uczestniczyły także osoby pełniące aktualnie funkcje kierownicze.

(m)

Związkowcy w Bułgarii

Na zaproszenie Komitetu Okręgowego Bułgarskiej Partii Komunistycznej i Okręgowej Rady Związków Zawodowych gościła w Starej Zagorze delegacja związkowców z województwa legnickiego. Przewodził jej przewodniczący Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych i NSZZ Pracow. ZKiMR ANTONI PRZYBYSZEWSKI.

Podczas wizyty delegacja przeprowadziła wiele rozmów z działaczami związkowymi i partyjnymi. Wymieniono doświadczenia oraz opracowano projekt porozumienia o współpracy związkowej pomiędzy Okręgową Radą Związków Zawodowych w Starej Zagorze a WPZZ w Legnicy. Przewiduje ono wymianę grup kolonijnych i wczasowych oraz wzajemne wizyty 15-osobowych grup seminaryjnych. Celem tych ostatnich będzie wykorzystywanie wzajemnych doświadczeń w pracy związkowej.

Legniccy związkowcy chcą skorzystać z bułgarskich osiągnięć w ruchu spartakiadowym, wykorzystaniu placówek kulturalnych, propagowaniu żywienia zbiorowego w zakładach pracy oraz szkoleniu aktywu związkowego.

Podczas sześciodniowej wizyty członkowie delegacji zwiedzali zakłady pracy i rozmawiali z przedstawicielami ich załóg. Podpisanie dokumentów o współpracy z bułgarskimi związkowcami nastąpi podczas ich rewizyty w Legnicy w końcu listopada br.

(k)

Imprezy dla załogi

W 1986 r. było ich dość sporo. Na ofertę zakładu dla pracowników składały się wycieczki jednodniowe na grzyby i jagody oraz dłuższe, turystyczno-krajoznawcze, m.in do Warszawy, Karpacza, Krakowa, na widowiska artystyczne dla dorosłych i dzieci oraz imprezy rozrywkowe i sportowo-rekreacyjne.

Trzeba stwierdzić, że zdecydowana większość tych imprez cieszyła się dużym zainteresowaniem załogi. Dotyczy to zwłaszcza wycieczek oraz zawodów i imprez rekreacyjno-sportowych. Na grzyby pojechało ponad 600 pracowników, a z wszystkich wycieczek skorzystało blisko 900 osób. Limit kilometrów, wynoszący 7,1 na jednego pracownika, został wykorzystany. Chętnych na wyjazd było nawet więcej. Rekordowe zainteresowanie od lat wzbudza wśród pracowników ZKiMR, a także ich pociech, cyrk. Bilety idą jak woda i nikogo nie trzeba namawiać.

Głównym organizatorem tych imprez jest Dział Socjalny. Duży udział ma też zakładowa organizacja młodzieżowa, Klub Technika oraz Klub Sportowy Kuźnia. Szczególnie dotyczy to organizacji imprez sportowych jak turnieje i spartakiady.

(m)

Wycieczki na grzyby cieszyły się w tym roku największym zainteresowaniem pracowników Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych. Zdjęcie przedstawia wprawdze ubiegłoroczną obfitość grzybów, ale i w tym roku wszyscy byli zadowoleni Fot. B. Wudarski

● W połowie października wydano polecenie służbowe, stanowiące aneks do zarządzenia o prawidłowym wykorzystywaniu czynników energetycznych. Aby zapewnić prawidłowe i racjonalne wykorzystanie gazu i energii elektrycznej, opracowano nowe zasady postępowania przy zakłóceniach i ograniczeniach w dostawie gazu wraz z harmonogramem pracy poszczególnych odbiorców. W zasadach obowiązujących przy zakłóceniach w dostawie elektryczności ustalono godziny szczytu rannego i wieczornego, wielkośc limitów poboru mocy w tym czasie oraz wykaz urządzeń przewidzianych do wyłączenia, nie powodując strat w produkcji.

● Pełnomocnik ministra hutnictwa i przemysłu maszynowego przydzielił do rozdziału między załogę, za przyczynienie się do sprawnego przeprowadzenia akcji żniwnej i jesiennych prac polowych, 2 asygnaty na samochody. W losowaniu brać będą udział pracownicy, którzy w lipcu zakwalifikowani zostali do losowania asygnat.

● Według stanu na 31 października odbędzie się w zakładzie inwentaryzacja przedmiotów nietrwałych w użytkowaniu. Ustalono składy poszczególnych zespołów inwentaryzacyjnych. Powołano także kontrolerów spisu. Zostali nimi: JANINA ZAJĄC, ZOFIA SPALENIAK, ZOFIA BOCHÓW i DANUTA BOCHÓW. Nadzór nad realizacją zarządzenia powierzono przewodniczącemu Zakładowej Komisji Inwentaryzacyjnej oraz głównemu księgowemu ZKiMR.

Zasady działalności zespołów gospodarczych

Zgodnie z ostatnim paragrafem kwietniowego zarządzenia o zasadach powoływania i działania zespołów gospodarczych, w październiku br. wprowadzono nowy regulamin. Opracowano go na podstawie kilkumiesięcznych doświadczeń obowiązywania wspomnianego zarządzenia.

Nowy regulamin przewiduje, że zastępcy dyrektora, szefowie wydziałów i kierownicy działów mogą zgłaszać propozycje prac do wykonania przez zespoły gospodarcze. Proponowany temat powinien być składany na specjalnym załączniku, dołączonym do obowiązującej obecnie instrukcji, w Dziale Zatrudnienia i Płac. Zgłoszenia będą wywieszane na tablicy ogłoszeń przy kiosku gastronomicznym. W przypadku organizowania zespołów do wykonania zamówień o dużej wartości i skomplikowanych technologicznie, zespół musi wypełnić specjalne zgłoszenie-wniosek. Składać je należy u kierownika wydziału, który złożył zamówienie. Specjalna komisja w formie przetargu wybierze i zaakceptuje najbardziej ekonomiczne rozwiązanie. W rezultacie przygotowany zostanie ostateczny tekst umowy z zespołem.

Pracowników nadzoru, sprawdzających wykonanie prac podjętych przez zespół, proponują szefowie służb lub kierownicy działów, w których działa zespół gospodarczy. Pracownikom tym przysługuje dodatkowe wynagrodzenie z tytułu pełnienia nadzoru poza normalnym czasem pracy jak za godziny nadliczbowe. Ustalono także formy współdziałania nadzoru technicznego z zespołem. Może to być stała obecność mistrza lub brakarza w czasie pracy, okresowa kontrola pracowników Działu Kontroli Jakości lub Działu Technologicznego, bądź też kierownik właściwego wydziału może pełnić funkcję koordynatora prac zespołu. W zakres nadzoru technicznego wchodzi, poza kontrolowaniem wykonywanej pracy, decydowanie o zatrudnieniu członków zespołu nie posiadających odpowiednich kwalifikacji oraz określanie osób i komórek organizacyjnych sprawujących nadzór nad przestrzeganiem technologii produkcji, robót, remontów i usług, nad ich jakością oraz sprawnością maszyn i urządzeń.

Do zarządzenia dołączono wzory druków pełnomocnictwa dla kierownika zespołu, protokołu odbioru prac wykonanych przez zespół gospodarczy, rachunku za wykonane prace, kalkulacji oraz regulaminu podziału wynagrodzenia. Dokumenty te powinny pomóc w tworzeniu nowych zespołów gospodarczych. Dotychczas bowiem sprawy formalne zabierały kierownikom najwięcej czasu.

(k)

ilustrowana kronika Jawora

JAN RYBOTYCKI

Klasztor bernardyński

Część II.

Piętro budynku klasztornego mieściło cele zakonników i izby chorych. Do naszych czasów przetrwał w stanie niezmienionym jedynie fragment skrzydła wschodniego. Jest to część krużganka i duża sala o powierzchni ok. 60 m², w której prawdopodobnie mieszkał i pełnił swój urząd gwardian — przełożony w klasztorach franciszkańskich.

W siedzibie gwardiana zachowało się pierwotne sklepienie krzyżowo-żebrowe z wymownymi symbolami na zwornikach, wyrażającymi przewodnie idee franciszkańskie i nawiązującymi do wezwania klasztoru. Na trzech kolejnych zwornikach widnieją znaki: „mar" (Maryja), „ihs" (skrót imienia Ihsous — Jezus) i „×" (krzyż św. Andrzeja apostoła). Na południowej ścianie zachowanego fragmentu krużganka przetrwały resztki iluzjonistycznego malowidła, które przedstawia ukrzyżowanie Chrystusa na tle panoramy Jawora.

Pierwszym gwardianem klasztoru został jaworzanin ojciec Aleksander. Urząd przełożonego pełnił krótko, bo już w 1492 r. otrzymał nominację na wikariusza (zastępcę prowincjała) i został przeniesiony do klasztoru św. Bernarda we Wrocławiu. Tam zmarł dwa lata później. Pochowano go w podziemiach prezbiterium kościoła klasztornego. Poniżej przytaczam fragment kroniki tego klasztoru spisanej po łacinie, aby zwrócić uwagę Czytelników na pisownię nazwy miasta pod koniec XV wieku: „Annos vero Domini 1494 in festo s. Jacobi apostoli venerabilis Pater Frater Alexander de Jawor, quondam vicarius provinciae, ad patres suos appositus, est in loco s. Bernardini Vratislaviae, in choro sepultus."

Klasztor jaworski został w 1488 r. przyjęty w skład czeskiej prowincji zakonnej, do której należały także Morawy i Śląsk.

Przełom XV i XVI w. zaznaczył się w dziejach Europy i świata doniosłymi wydarzeniami. Rok odkrycia Ameryki (1492) uważa się za koniec średniowiecza i początek ery nowożytnej. Rozpoczynała się epoka wielkich odkryć geograficznych, rozwoju literatury, sztuk pięknych i nauk przyrodniczych. Nowy prąd kulturalny zwany odrodzeniem (renesansem) sprzyjał szerzeniu się haseł reformacji, które w latach dwudziestych XVI w. trafiły także na Śląsk i do Jawora.

Na gruncie różnic w pojmowaniu treści ewangelicznych oraz niezadowolenia z postaw moralnych części duchowieństwa doszło do utworzenia nowych wyznań chrześcijańskich, znanych pod ogólną nazwą protestantyzmu. Krytyka wszelkiego rodzaju opłat na rzecz instytucji kościelnych znalazła szczególny rezonans w miastach, w których zdarzały się nadużycia ze strony duchownych. To były bezpośrednie powody, dla których ruch reformacyjny cieszył się wielką popularnością wśród niższych warstw ówczesnych społeczeństw. Natomiast książęta niemieccy popierali Marcina Lutra, ponieważ pragnęli uniezależnienia od papiestwa i hierarchii kościelnej.

Idee reformacji również w Jaworze trafiły na podatny grunt. Datki na klasztor zmniejszyły się do minimum. Poza tym nie szczędzono zakonnikom awantur i przezwisk, które wynikały z fanatycznej interpretacji nauki Lutra. Prześladowania i zagrożenie bytu spowodowały szybkie zmniejszanie się liczby braci zakonnych. W 1542 r. było ich już w jaworskim klasztorze tylko ośmiu.

Protestancka rada miejska zwróciła się z prośbą do króla Ferdynanda I o zgodę na objęcie pieczy nad klasztorem w Jaworze. Ferdynand, który nie lubił protestantów, dopiero w 1555 r. wydał dyspozycje, dotyczące dalszych jego losów. Zgodnie z wolą króla miasto miało przyjąć w depozyt kosztowne sprzęty i cały klasztor z chwilą ewentualnego opuszczenia go przez braci. Kościół mógłby być używany wtedy do odprawiania nabożeństw wyłącznie katolickich, a klasztor miał służyć jako przytułek dla biednych. Monarcha zobowiązywał też radę miejską do utrzymywania budynków klasztornych w dobrym stanie i do ich bezzwłocznego oddania z chwilą powrotu braci zakonnych.

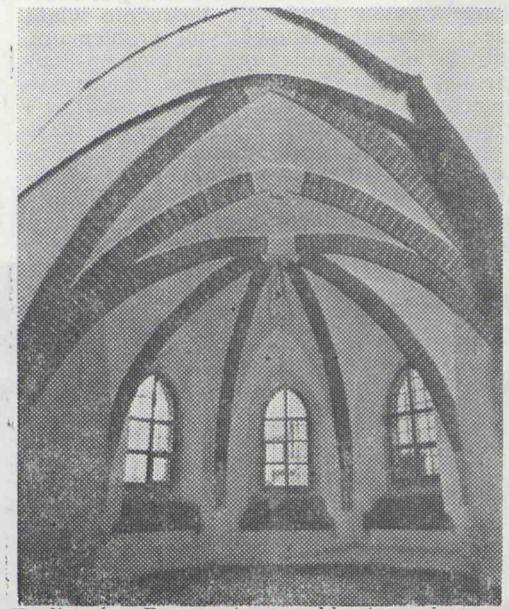

Kaplica św. Bonawentury w klasztorze jaworskim Fot. W. Kołodziejski

Władze miasta przejęły klasztor protokolarnie 18 kwietnia 1565 r. od ostatniego bernardyna imieniem Jan, który na pożegnanie miał powiedzieć: „Boże broń mnie i chroń to biedne miasto, w którym ani ptaki, ani goście nie chcą się zatrzymać".

Protestanci jaworscy nie mieli zamiaru przestrzegać poleceń Ferdynanda. Tym bardziej, że królem Czech został Maksymilian II, katolik, wyraźnie jednak sympatyzujący z protestantami. W części parterowej klasztoru zorganizowali szkołę ewangelicką, a na piętrze przytułek dla biednych. Kościół przeznaczyli do odprawiania luterańskich nabożeństw. Taki stan rzeczy utrzymał się do 1638 roku.

23 stycznia tego roku gubernator Jerzy Stahrenberg otrzymał od króla Ferdynanda III nakaz zwrotu klasztoru prawowitym właścicielom. Po 72 latach nieobecności powrócili do Jawora bernardyni. Magistrat oddał im wzięte na przechowanie książki z biblioteki klasztornej, nie zwrócił natomiast naczyń liturgicznych, które razem z księgozbiorem przyjął od zakonników w depozyt.

Powszechnie sądzono, że przedmioty te zaginęły podczas wojny 30-letniej. Odkryto je niespodziewanie w 1705 r. podczas remontu ratusza uszkodzonego przez piorun. Robotnicy znaleźli w murze wieży ratuszowej żelazną skrzynię, w której znajdowało się 5 srebrnych kielichów, 3 srebrne patery (płaskie, okrągłe naczynia używane podczas mszy) oraz plik papierowych i pergaminowych dokumentów. Komisja złożona z przedstawicieli klasztoru i miasta ustaliła protokolarnie, że wymienione przedmioty wzięła rada miejska na przechowanie w 1556 r., a 4 lutego 1706 r. zwróciła je klasztorowi.

W 1803 r. obsada klasztoru liczyła 11 zakonników, w tym 6 ojców, tzn. zakonników posiadających wyższe święcenia.

Wywłaszczanie własności kościelnej i przeznaczanie jej na cele świeckie (sekularyzacja) przybrało w Prusach rozmiary gigantycznej fali, która przetoczyła się także przez Śląsk. 3 listopada 1810 r. pełnomocnik rządu pruskiego dokonał zniesienia klasztoru w Jaworze. cdn.

ZASŁUŻENI DLA ZAKŁADU

Fabryka stała się moim drugim domem

ANNA DYBAŁA zatrudniona była w Wydziale K-5 od 1967 roku. 10 października tego roku, krzystając z przepisów dotyczących pierwszej kategorii zatrudnienia, odeszła na emeryturę. Spędziła w ZKiMR ponad 19 lat, pracując przez cały ten czas na stanowisku akordowym. Zwróciliśmy się do niej z pytaniem, jak wspomina te lata pracy?

— Wspominam je bardzo mile — mówi Anna Dybała. — Przez wszystkie te lata chodziłam do pracy z zadowoleniem. Zakład stał się dla mnie drugim domem. Znałam tu wszystkich i większość pracowników znała mnie. Zresztą w tym wydziale panuje specyficzna atmosfera.

„PF" — K-5 jest chyba najstarszą częścią kuźni. Hala jest bardzo niska, pracuje tu wiele maszyn. Sprawia to wrażenie ogólnej ciasnoty.

AD — Tak, to prawda, jednak wprowadzono tu już wiele poważnych zmian. Kiedy podejmowałam pracę, nie było na przykład urządzeń wentylacyjnych. Pracowaliśmy na starych prasach „spadowych". Inne były piece i inny sposób załadunku do nich materiału. Przez pewien czas pracowałam jako nagrzewacz. Moim podstawowym narzędziem pracy była łopatka. Przy jej pomocy wkładało się materiał do pieca i przenosiło go pod prasy. Rozgrzane kawałki metalu często spadały na posadzkę. Dziś są podajniki, ułatwiające pracę.

— Często zdarzało się, że piece nie działały. Wówczas trzeba było nagrzewać materiał w innych. Biegaliśmy po całej hali. Trzeba było się śpieszyć, bo przecież materiał do kucia musiał mieć odpowiednią temperaturę. Dzisiaj większość tych czynności wykonują maszyny.

„PF" — Mimo to, wydaje się, że praca w K-5 jest znacznie cięższa niż w innych wydziałach kujących.

AD — To prawda. Wykonuje się tu wiele małych części, dlatego trzeba przez cały czas być w ruchu. Zrobienie małej odkuwki najczęściej wymaga większej ilości operacji. Ale, jak powiedziałem, pracowało się tu bardzo dobrze, mimo nie najlepszych warunków. Zresztą i one przez ten czas znacznie się poprawiły.

„PF" — Nigdy nie chciała Pani odejść z tego wydziału?

AD — Wielokrotnie mnie do tego namawiano, proponując pracę w nowej kuźni, w Wydziale K-3. Nie chciałam jednak odchodzić stąd. Czułam się tu bardzo dobrze, może dzięki temu, że nie była to tak wielka hala. Przyjemnie współpracowało się ze wszystkimi. Poza tym przyzwyczaiłam się do tego miejsca i do ludzi. Nie wyobrażałam sobie, że mogłabym pracować gdzie indziej.

„PF" — Ostatnio zatrudniona była Pani na stanowisku ślusarza gniazda zębów. Jaki był zakres pracy na tym stanowisku?

AD — To także był akord. Jestem chyba jedyną kobietą, która przez tak długi okres była zatrudniona na stanowisku akordowym. Wyginałam i hartowałam zęby. Gdy zaczynałam, robiłam to tylko jedną ręką. Potem nauczyłam się dwoma. Jako pierwsza umiałam szybko wykonywać tę pracę. Potem przychodzili inni i uczyli się ode mnie. Teraz już chyba nikt nie wykonuje tych czynności jedną ręką.

„PF" — Słyszałem jednak opinie, że praca taka bardzo męczy.

AD — Chyba nie bardziej, niż każda przy obsłudze taśmy. Zresztą jest to tylko kwestia wprawy. Po pewnym czasie nie myśli się nawet o ruchach, jakie wykonują ręce. Pracuje się na pamięć. Jest to męczące, to prawda, ale tylko na początku. Gdy osiągnie się wprawę i przyzwyczai do wysiłku fizycznego, nie wydaje się to tak uciążliwe.

„PF" — Bardzo pochlebnie o Pani pracy wypowiadał się kierownik K-5 JURGEN SOSSNA. Mówił, że nie opuściła Pani ani jednego dnia.

AD — Przez ponad 19 lat pracy w ZKiMR rzeczywiście nie opuściłam ani jednego dnia. Nie korzystałam ze zwolnień lekarskich i nie przypominam sobie, abym kiedykolwiek spóźniła się do pracy. Ja naprawdę bardzo lubiłam przychodzić do zakładu i w nim pracować. Być może, dlatego właśnie nie opuszczałam dni i nie spóźniałam się do pracy.

„PF" — Czy z odejściem na emeryturę zerwie Pani kontakty z fabryką?

AD — Na pewno nie. Proponowano mi już pracę w zespole gospodarczym, który powstaje w wydziale. Myślę, że skorzystam z tej oferty, tym bardziej, że zdrowie, jak na razie, dopisuje mi. Poza tym chciałabym utrzymywać nadal kontakty z ludźmi tu pracującymi. Zakład wciąż traktuję jak swój drugi dom.

„PF" — Dziękuję za rozmowę i życzę wiele zdrowia i dobrego samopoczucia.

Notował: (.t)

W Dziale EPD

ciąg dalszy ze str. 1

podstawowym źródłem informacji dla pozostałych modułów, m.in. wyceny strat na brakach, wyceny produkcji w toku, planowania produkcji.

— Moduł rozliczania strat na brakach daje możliwości opracowania ich zestawień w różnych przekrojach, np. wg miejsc ich powstawania wad, przyczyn, winnych itd. Moduł rozliczania zleceń prowadzi ewidencję około 3 tys. zleceń otwartych. Oblicza koszty, pobrane materiały i obciążenia robocizną. Rozlicza całkowite koszty wg wymagań ewidencji księgowej.

— Moduł planowania produkcji wykonuje zestawienia złożonych zamówień przez odbiorców. Na tej podstawie oblicza obciążenie poszczególnych maszyn i urządzeń, potrzeby materiałowe, bilansuje także potwierdzony plan dla odbiorców. Moduł wskaźników syntetycznych zestawia główne dane dotyczące działalności całego zakładu. Rozlicza stan produkcji, wydajność pracy, straty, zyski, wylicza średnią płacę, płace najniższe i najwyższe w poszczególnych działach czy zawodach. Moduł sprzedaży produkcji obejmuje fakturowanie wyrobów, części zamiennych, kooperacji itp. Równocześnie z wystawianiem faktur maszyna sporządza do banku żądania zapłaty oraz księguje należności na odpowiednich kontach. Daje to możliwość szybkiego sprawdzenia zaległych należności i odpowiedniego postępowania w stosunku do dłużników.

„PF" — Jak widać, zakres obliczeń wykonywanych przez komputer jest ogromny. Usprawnia znacznie wszystkie czynności księgowe ale czy tylko te?

SP — System komputerowy, jakim dysponujemy, może usprawnić pracę wielu innych działów. Mogę podać przykład. Niedawno wykonaliśmy program służący do sporządzenia tabeli wskaźników lepkości dla centralnego laboratorium. Komputer wykonywał tabele dla wszystkich możliwych warunków przez 12 godzin. Natomiast ta sama praca wykonywana przez jednego człowieka zajęłaby około 190 lat. Praktycznie zastosowanie ma on również w doborze kół zębatych, przekładek frezarki. Właściwy dobór kół trwa około 15 sekund, podczas gdy tradycyjną metodą zajęłoby to konstruktorowi ponad 3 godziny.

„PF" — Czy będą opracowywane jeszcze inne programy dla zakładowego komputera?

SP — Opracowanie jednego programu zajmuje jednemu człowiekowi około 150 godzin pracy. Owszem przygotowujemy nowe moduły, ale w taki sposób, aby nie wprowadzać do komputera nowych danych źródłowych. Wykorzystujemy do nich istniejące zbiory informacji. W październiku zastosowaliśmy nowy system fakturowania. Obecnie przymierzamy się do opracowania programu obejmującego system płac. Wrocławskie ZETO zażądało za opracowanie tego modułu 8 milionów złotych wg cen z 1985 r. i oddelegowania 10 pracowników na 2,5 roku do pracy przy nim. My wykonamy go chyba znacznie szybciej i taniej. Jednak konieczny będzie jeszcze jeden pracownik do „dziurowania", tzn. zapisywania danych na kartach perforowanych

„PF" — Czy inne zakłady posiadają podobne ośrodki informatyczne?

SP — Dotychczas dorobiliśmy się systemu komputerowego, który poza wyliczaniem płac dla pracowników oraz bilansowaniem spływu produkcji, załatwia wszystkie potrzeby przedsiębiorstwa w zakresie obliczeń statystycznych, ewidencyjnych i sprawozdawczych. Jest to system obszerny i złożony. Sama biblioteka zawiera blisko tysiąc programów. Przy założeniu, że jeden program obejmuje około 1500 poleceń dla komputera, łatwo wyliczyć, jaki zakres prac został już wykonany. Dotychczas nie widziałem w żadnym zakładowym ośrodku obliczeniowym tak złożonego systemu, choć oglądałem już niejeden z ośrodkiem huty „Warszawa" włącznie.

„PF" — Czy poza wykonywaniem prac dla zakładu można jeszcze inaczej wykorzystywać komputer?

SP — Tak, wystąpiliśmy już z propozycją do innych zakładów, aby mogły dokonywać obliczeń na naszym komputerze. Obecnie korzystają z niego zakłady „Pollena". Wygląda to tak, że pracownicy EPD nadzorują tylko podawanie danych do maszyny, a sami nie wykonują żadnych prac. Taka współpraca daje naszym zakładom około 700 tys. zł rocznie.

„PF" — Czy można jeszcze usprawnić pracę komputera i czy jest to konieczne?

SP — Oczywiście. Nasz komputer ma już ponad 10 lat. Nie stanowi więc najnowszego osiągnięcia współczesnej techniki. Poza tym można byłoby wprowadzić teletransmisję danych i bezpośredni dostęp do komputera. Czy jest to konieczne? Na pewno usprawniłoby to uzyskiwanie danych i pozwoliło na zapoznawanie się z aktualną sytuacją w produkcji, sprzedaży czy zaopatrzeniu z dokładnością do godzin a nawet minut. Ale jest to temat znacznie obszerniejszy.

„PF" — Dziękując za rozmowę, chciałbym umówić się na następną o przyszłości Działu Elektronicznego Przetwarzania Danych.

SP — Na pewno będzie o czym pomówić. Mam nadzieję, że nie zanudzimy czytelników.

Rozmawiał:
MIROSŁAW SZCZYPIORSKI

Wzrost produkcji, efektywność, zapasy, inwestycje

DWIE ZASADNICZE sprawy, a mianowicie osiągnięcie porozumienia z bankiem w sprawie dalszego kredytowania działalności przedsiębiorstwa oraz zwolnienie z warunku 10-procentowego przyrostu funduszu wynagrodzeń przez Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych znalazły się w centrum uwagi kierownictwa ZKiMR. Od ich bowiem pozytywnego lub negatywnego rozwiązania w decydującym stopniu zależą losy fabryki. Cofnięcie tego warunku postawiłoby zakład w bardzo korzystnej sytuacji podczas pertraktacji z bankiem, gdyż zmieniłoby na korzyść wskaźniki finansowe. Fiasko poważnie utrudniłoby te rozmowy, mogłoby doprowadzić do utraty zdolności kredytowej. Wysokość podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń pochłonęłaby bowiem dużą część wypracowanego zysku.

Kierownictwo ZKiMR podjęło, oczywiście, niezbędne działania, zmierzające do wyprowadzenia przedsiębiorstwa z niezwykle trudnego położenia. Oprócz rozmów z bankiem i MPPiSS, opracowało długofalowy program przedsięwzięć, których celem jest uzdrowienie gospodarki i sytuacji finansowej zakładu. Sformułowane w programie cele strategiczne wyznaczają kierunki działań, które umożliwią zlikwidowanie trapiących przedsiębiorstwo kłopotów. Pełna realizacja programu pozwoliłaby osiągnąć ZKiMR równowagę finansową w 1988 roku.

Jaki zatem są to przedsięwzięcia? Pierwszym jest osiągnięcie znacznego wzrostu produkcji, w tym także na eksport. Program zakłada globalny jej przyrost w przyszłym roku o 2,9%, a w następnym aż o 11% w stosunku do poprzedniego. Na tak duży skok znaczny wpływ będzie miał przede wszystkim wzrost produkcji rozdrabniaczy. Wprawdzie w 1986 i 1987 roku zakład będzie produkował mniej rozdrabniaczy H-111/3 niż w ostatnich latach, bo 12 000 sztuk w bieżącym i 13 000 w przyszłym, ale w 1988 zakłada się już wykonanie 23 000 sztuk tych maszyn. Na lata 1986—1988 planuje się wytworzenie po 5000 sztuk rozdrabniaczy H-111/1 i H-111/2 Co roku będzie rosła produkcja rozdrabniaczy H-927 — od 300 sztuk w bieżącym, poprzez 800 w przyszłym do 1300 w 1988. W tym ostatnim roku wyprodukuje się 50 tych maszyn z napędem z ciągnika oraz 500 mieszalników do pasz. Program ten, aczkolwiek może wzbudzać pewne kontrowersje, szczególnie po doświadczeniach ubiegłego roku, zyskał pozytywną opinię „Agromy", która uznała go pod kątem potrzeb rynku za realny.

Wzrastać będzie również produkcja odkuwek. Ponieważ krajowi odbiorcy w najbliższych dwóch latach otrzymają ich tyle, co w roku bieżącym, cały przyrost przeznaczony zostanie dla odbiorców zagranicznych. W liczbach wygląda to następująco: w 1986 r. na eksport przeznaczono 880 ton odkuwek, w przyszłym będzie to już 1300 ton (wzrost o 48%), a w następnym 1700 ton (wzrost o 31%). Zwyżkowa tendencja dotyczy także kołnierzy obrobionych, których w tym roku zakład wykona 4229 ton, a na lata 1987 i 1988 zaplanowano odpowiednio 4350 i 4550 ton. Łączny eksport ma przynieść przedsiębiorstwu 713 mln zł w roku 1987 i 789 mln w następnym w porównaniu do tegorocznych 634 ml zł.

Drugi kierunek to działania proefektywnościowe. Ich zasadniczym celem jest obniżenie kosztów produkcji. Pośrednio wiążą się z wcześniej omówionymi problemami, gdyż wiele przedsięwzięć techniczno-konstrukcyjnych i organizacyjnych, oprócz wymiernych oszczędności paliw, materiałów i robocizny, z pewnością przyczyni się także do wzrostu produkcji. Przewiduje się wdrożenie 48 tematów oszczędnościowych, z których 33 mają charakter usprawnień technicznych, technologicznych i konstrukcyjnych, a pozostałe 15 — udoskonaleń organizacyjnych. Wśród tych ostatnich warto wymienić kurs na zaostrzenie dyscypliny pracy, m.in. poprzez kontrolę właściwego wykorzystania zwolnień lekarskich. Obliczono, że gdyby każdy pracownik wydziałów maszyn rolniczych i kuźni pracował efektywnie codziennie o 15 minut dłużej niż obecnie, to w ciągu roku pozwoliłoby to zaoszczędzić aż 13 700 roboczogodzin, co jest równoznaczne z zatrudnieniem 7 ludzi.

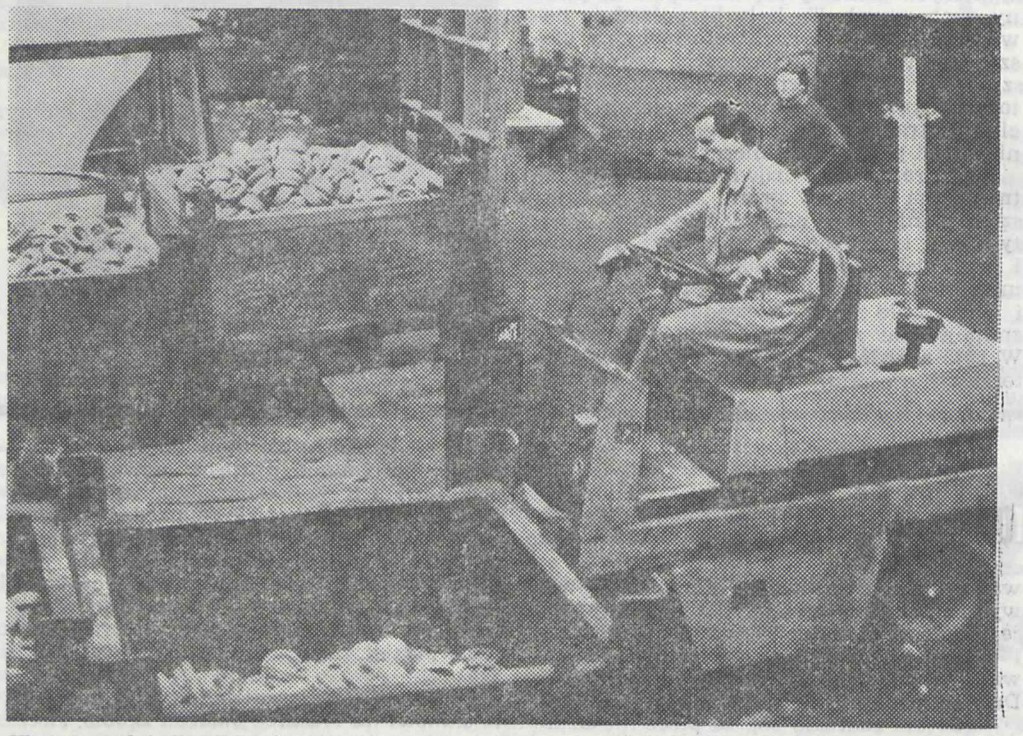

Wzrost produkcji odkuwek, szczególnie na eksport, ma być jednym z zasadniczych czynników poprawy sytuacji finansowej ZKiMR Fot. W. Kołodziejski

Z innych przedsięwzięć wymienimy m.in. wydłużanie serii produkcyjnych, co pozwoli uniknąć częstego przezbrajania stanowisk roboczych, wszechstronne sprawdzanie oprzyrządowania przed rozpoczęciem produkcji, utworzenie specjalnego oddziału lub gniazda dla junaków OHP, lepsze ich wykorzystanie poprzez przydzielanie konkretnych zadań produkcyjnych. Jeszcze w tym roku działania te przyniosą przedsiębiorstwu około 40 mln zł oszczędności, natomiast w przyszłym ponad 86,5 mln zł, a w następnym około 92 mln zł.

Trzecim celem strategicznym jest zredukowanie do rozsądnych rozmiarów zapasów materiałowych, zwłaszcza zbędnych. Jest to zresztą jeden z podstawowych punktów w rozmowach z bankiem w sprawie dalszego kredytowania przedsiębiorstwa. Problem ten szerzej omówiliśmy w poprzednim numerze „PF", dlatego ograniczę się tylko do spraw najważniejszych. Zadanie to realizowane jest już na bieżąco, a główny nacisk położony został na ograniczenie zapasów materiałów pośrednio związanych z produkcją. Efektem podjętych działań ma być zmniejszenie na koniec bieżącego roku poziomu zapasów do 941 mln zł. W kolejnych dwóch latach spadłby on do 892 mln zł. Przyrost zużycia materiałów w stosunku do bieżącego roku wyniósłby w 1987 r. 1,9% przy założonym wzroście produkcji o 2,9%, natomiast w 1988 r. o 8,8% w porównaniu z poprzednim rokiem przy wzroście produkcji o 11%.

Wreszcie czwarty problem, wymagający pozytywnego rozwiązania, to inwestycje. Przeciągają się, co nie może nie pozostawać bez wpływu na ich koszty. Rosną one z roku na rok i nie poprawiają zakładowych finansów. Bank zapowiada wycofanie się z kredytowania modernizacji i rozbudowy zakładu jeszcze w tym roku. Finansowanie tego zadania z własnych środków nie wchodzi raczej w rachubę. Jedynym możliwym do przyjęcia rozwiązaniem jest kompromis. Został zaproponowany bankowi. Polega on na tym że NBP udzieliłby fabryce kredytu na zakończenie budowy hal obróbki plastycznej i wiórowej, ambulatorium, budynku administracyjnego i części socjalnej krajalni, natomiast pozostałe inwestycje byłyby kończone z własnych środków. Oznaczałoby to zmniejszenie wartości kosztorysowej inwestycji o 524 mln zł, tj. do 1326 mln zł oraz konieczność uzyskania w banku kredytu w wysokości 196 mln zł.

Całkowite zadłużenie wobec banku wyniosłoby wówczas 1392 mln zł. Z corocznych odpisów amortyzacyjnych do 1993 r. przedsiębiorstwo spłaciłoby bankowi prawie 660 mln zł. Resztę, tj. prawie 750 mln zł, spłacałoby z zysku, poczynając od 1987 roku. Pierwsza rata wyniosłaby 42 mln zł, druga w 1988 r. 110 mln zł, a kolejne aż do roku 1993 po 118 mln zł. Ostateczne rozwiązanie tego problemu w dużej mierze zależeć będzie od przyjęcia kompromisowej propozycji ZKiMR przez bank.

Realizacja przedstawionych wyżej zamierzeń pozwoliłaby całkowicie zlikwidować trapiące przedsiębiorstwo kłopoty w końcu 1988 r. Tylko coroczna obniżka kosztów o 2% powinna zwiększyć zysk o około 110 mln zł rocznie. Wyniósłby on w 1987 roku 1100 mln zł natomiast w następnym 1349 mln zł. Konieczne jest utrzymanie znaków jakości na produkowane maszyny rolnicze, które upoważniają do określonych ulg podatkowych. Wypracowany w ten sposób zysk do podziału dla załogi pozwoliłby nie tylko wypłacić pełne nagrody za 1988 rok, ale także wyrównać zaległe wypłaty od 1985 roku. Wprawdzie najbliższe lata wymagać będą większej dyscypliny w gospodarowaniu funduszem płac, nie będzie jednak zamrożenia podwyżek wynagrodzeń. Warunek jest jednak jasny — powodzenie zależy od sprawnej realizacji programu uzdrowienia gospodarki przedsiębiorstwa. Tylko to pozwoli na wzrost średniej płacy o około 1800 zł w 1987 r. i o około 2000 zł w 1988 r.

Przedstawiony program określa działania w przedsiębiorstwie niezbędne do wydźwignięcia go z finansowego dołka. Póki co, najważniejsze decyzje, dotyczące jego przyszłości, zapadać będą na zewnątrz.

MICHAŁ LENKIEWICZ

Rozmowa z przewodniczącym WPZZ ANTONIM PRZYBYSZEWSKIM

Program związkowców na II Zgromadzenie Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych

„PF" — Czym obecnie zajmują się członkowie związku zawodowego?

AP — Organizacja nasza znajduje się w okresie konsultacji dokumentów przed listopadowym II Zgromadzeniem OPZZ. Przygotowujemy stanowisko związkowców na te obrady. Podobnie, jak w przypadku programu przyjętego przez członków partii, chcemy postawić przed naszymi członkami ambitne zadania.

„PF" — Jakie sprawy zasługują zdaniem związkowców na jeszcze dobitniejsze podkreślenie?

AP — Dzisiejsze związki zawodowe nie chcą zadowalać się liczbami. Na działalność swoją patrzymy przez pryzmat życia codziennego i jego uwarunkowań. Naszym zdaniem do najważniejszych zadań należy budownictwo mieszkaniowe. Oczekujących na nowe lokale jest bardzo dużo i gotowi są na wiele, byle tylko przyśpieszyć termin ich otrzymania. Niestety, zakłady pracy niezbyt chętnie podejmują działania w tym kierunku. Jako związkowcy chcemy pomóc tym ludziom, sami jednak tego nie zrobimy.

— Inną ważną sprawą jest obecny stan służby zdrowia i ochrona środowiska. Szczególnie w zakładowej służbie zdrowia odczuwany jest stały brak lekarzy i personelu medycznego. To nie problem, to porażka. A potrzeby rosną. W ubiegłym roku zarejestrowano w województwie legnickim 75 przypadków chorób zawodowych. Uważamy, że należy podjąć skuteczniejsze działania w tym zakresie.

„PF" — Jakie jest stanowisko związkowców do zainicjowanej przez partię atestacji stanowisk pracy?

AP — Liczymy na to, że dobrze przeprowadzona atestacja przyczyni się do wzrostu wydajności, poprawy jakości pracy, a także stanu środowiska naturalnego. Przeszkoliliśmy już nasz aktyw w tym zakresie. Chcemy wspierać te działania, ale nie będziemy wyręczać administracji. Chcemy wypełniać swoje podstawowe zadanie — chronić pracowników. Nie dopuścimy do tego, aby atestacja przerodziła się w indywidualne rozgrywki personalne, na których mogłaby ucierpieć załoga bądź zakład pracy. Obawiamy się także, aby ten proces, który ma stanowić część reformy gospodarczej, nie był okazjonalnym działaniem i nie przerodził się w jednorazową kampanię. Wiele było takich akcji w przeszłości, a ich efekty były zawsze bardzo nikłe. Obecnie przykładem takiej kampanijności jest Narodowy Czyn Pomocy Szkole.

„PF" — Chce Pan powiedzieć, że to przedsięwzięcie nie sprawdza się?

AP — Była i jest to akcja trochę uśpiona. Kto mógł, to dał. Ale czy w ten sposób zapewniono naszemu szkolnictwu właściwe warunki pracy? Przecież tam wychowuje się naszych następców. Jeżeli dziś zaproponujemy młodzieży spotkanie po lekcjach z inżynierem, to nikt na nie nie przyjdzie. A czy to nie jest pomoc wychowawcza, której tak brakuje współczesnej szkole? Naszym zdaniem za mało mówi się w szkole o pracy i wynikających z niej powinnościach.

„PF" — Zawsze bliska związkowcom była kwestia wynagradzania za pracę.

AP — Nic pod tym względem nie zmieniło się. Ta sprawa jest w dalszym ciągu nie rozwiązana. Szczególnie w naszym rejonie trudno pogodzić się z dysproporcjami płacowymi. Z jednej strony wysokie zarobki otrzymują pracownicy zatrudnieni w przemyśle wydobywczym, a z drugiej znacznie niższe ci, którzy bezpośrednio sąsiadują z ogromnymi kombinatami. Taka sytuacja doprowadza do fluktuacji. Ludzie odchodzą do zakładów, w których mogą więcej zarobić. Burzy to równowagę finansową wielu przedsiębiorstw.

„PF" — W takiej sytuacji jest między innymi jaworska kuźnia.

AP — Tak, pojawia się tu jeszcze jeden problem. Wszystkie przedsiębiorstwa, które w latach 1980—83 nie obniżyły wydajności pracy i weszły w reformę gospodarczą z wysokim pułapem produkcji, płacą teraz haracz za dobrze spełnione obowiązki. Wcześniej był to PFAZ, a obecnie podatek od ponadnormatywnych wynagrodzeń. Naszym zdaniem jest to niesprawiedliwe.

„PF" — Z tymi sprawami związkowcy wystąpią na II Zgromadzeniu OPZZ?

AP — Reprezentacja naszego województwa liczy 15 delegatów. Chcemy poruszyć na zgromadzeniu te tematy, których na miejscu nie da się rozwiązać. Szczególnie chcemy wskazać na trudne warunki życia załóg pracowniczych oraz emerytów i rencistów opłacanych ze „starego portfela". Jednomyślni jesteśmy co do zespołów gospodarczych. Nie wolno nam zwalniać produkcji w ciągu 8 godzin, aby ich członkowie mogli pracować po fajerancie. Chcemy także wesprzeć władze w staraniach o korzystniejsze przydzielanie towarów przez centrale na nasze województwo.

„PF" — Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
MIROSŁAW SZCZYPIORSKI

Powołano komisję do spraw atestacji

W porozumieniu z organizacjami polityczno-społecznymi powołano 20-osobową zakładową komisję do spraw przeglądu i atestacji stanowisk pracy. Przewodniczącym został zastępca dyrektora ds. technicznych ALEKSANDER OLECH, zastępcą EUGENIUSZ CEZAR, a członkami: RYSZARD BUDZYŃSKI, JAN WĄTROBA, MAREK GRABARCZYK, WACŁAW ASŁAMOWICZ, ALEKSANDER TĘCZA, MARIAN BORUŃ, ZDZISŁAW PRUSZYŃSKI, STANISŁAW TABASZ, STANISŁAW LIPIŃSKI, JULIAN GANCARZ, MAREK ŁUKASIK, MAREK OPALIŃSKI, MICHAŁ JANCZEWSKI, BOLESŁAW MALEC, ANTONI PRZYBYSZEWSKI, WŁADYSŁAW KARLIŃSKI, KAZIMIERZ GRZĄDZIEL i MIECZYSŁAW GRALA.

Do końca listopada komisja opracuje harmonogram przeglądu i atestacji. Jeszcze w tym roku zostaną wydane drukiem wytyczne do ich przeprowadzenia. Stanowić będą rodzaj poradnika dla członków komisji niższego szczebla. Wydrukuje się również karty-atesty stanowisk pracy, arkusze oceny poziomu technicznego, technologicznego, organizacyjnego, warunków pracy, BHP i pozostałych elementów.

Wszyscy członkowie komisji zostaną przeszkoleni. Zakładowa będzie współdziałała z wydziałowymi, udzielając im pomocy w prowadzeniu atestacji. Przygotuje projekty aktów normatywnych, zapewniających realizację podjętych decyzji. Organizować będzie konsultacje ,dostarczać materiały z innych zakładów dla zapewnienia właściwego przebiegu prac.

Przegląd i atestacja stanowisk pracy będą przeprowadzane przez komisje wydziałowe. Do ich obowiązków należeć będzie ocena poszczególnych kryteriów, formułowanie wniosków, proponowanie zmian i usprawnień na stanowiskach pracy, wnioskowanie o podwyższenie kwalifikacji zawodowych pracowników oraz wyjaśnianie celowości i potrzeby prowadzenia atestacji.

Kompleksowa ocena i analiza stanowiska pracy powinna stanowić podstawę do podjęcia decyzji o jego przydatności w aktualnym stanie technicznym, technologicznym i organizacyjnym względnie wysunięcia wniosków w sprawie przeprowadzenia zmian i usprawnień warunkujących prawidłową jego eksploatację. Trzecią z możliwych decyzji jest uznanie stanowiska pracy za zbędne i podlegające likwidacji ze względu na niski stopień wykorzystania lub znaczne odstępstwa od obowiązujących wzorów i norm, złe warunki pracy, nadmierną jej uciążliwość itp.

Nadzór nad przebiegiem prac atestacyjnych będzie sprawował dyrektor ZKiMR.

(k)

Aby było więcej wody

W CIĄGU JEDNEJ DOBY Zakłady Kuziennicze zużywają przeciętnie około 1100 m³ wody. Jest to ilość niebagatelna, biorąc pod uwagę wielkość zakładu. Zdarza się, szczególnie w okresie letnim, że ciśnienie wody spada. Zaczyna jej brakować. Czy musi tak być.

Sprawa zaopatrzenia przedsiębiorstwa w wodę jest dość złożona. Ekspertyzy wydajności pracujących na potrzeby zakładu studni wykazały ich malejące możliwości. Z drugiej strony nie realizuje się projektu opracowanego przez poznańskich specjalistów, dotyczącego wykorzystania zasobów wód podziemnych. Powstała, co prawda, jedna nowa studnia, ale nikt nie kwapi się z jej włączeniem do systemu zasilania zakładu w wodę. Dwie inne poozstały na etapie próbnych odwiertów. Czyżbyśmy czekali do chwili, gdy produkcja nie będzie możliwa z braku wody?

Inna sprawa, o której w zakładzie zapomniano, to budowa pierścieniowego systemu zasilania przedsiębiorstwa w wodę. Ostatnie awarie udowodniły jego niezbędność. Gdyby on istniał, podobna awaria nie pozbawiłaby zachodniej części zakładu dopływu wody. System pierścieniowy zapewnia zasilanie w wodę z dwóch stron. Oplata on wszystkie obiekty i pozwala w przypadku awarii na jej doprowadzenie z okalającego rurociągu. Niestety, zaniechano jego budowy. System ten nie obejmuje budynków, znajdujących się na zachód od tzw. ulicy Marszałkowskiej.

Kolejną sprawą, która czeka na rozwiązanie, jest wymiana starej części rurociągu. Przebiega on pod główną, wewnątrzzakładową drogą i zasila starą część zakładu. W wielu fragmentach rurociąg ten pochodzi jeszcze sprzed wojny. Stąd częsta jego awaryjność i konieczne naprawy, w dodatku utrudnione, bo nie odpowiada on współczesnym normom. Poszczególne elementy nie pasują do nowych rur i złączek. Jak mówią pracownicy działu eksploatacji sieci wodno-kanalizacyjnej, „odcinków takich jest niewiele, ale wystarczy, aby psuły krew!"

Jakość wody, którą wykorzystuje przedsiębiorstwo, także pozostawia wiele do życzenia. Jest ona nasycona dwutlenkiem węgla. Powoduje to osadzanie się na rurach wodociągowych nieczystości. Ich przekrój zmniejsza się, a co za tym idzie, spada przepustowość sieci. Poza tym „zakładowa" woda jest agresywna. Znaczy to, że ze względu na swój skład, szybko niszczy rurociągi, szczególnie w takich punktach, jak kolanka, złączki i zawory. Czy można wyeliminować szkodliwe związki z wody?

Konieczne byłoby rozbudowanie istniejącej oczyszczalni metodą klasyczną, ale ostatnio specjaliści z Wybrzeża opracowali nowy sposób. Polega on na elektromagnetycznym oczyszczaniu wody. Koszt urządzenia nie jest wysoki, a efekty podobno rewelacyjne. W najbliższym czasie do zakładu produkującego te urządzenia ma pojechać grupa pracowników „centrum wodnego", aby na miejscu zapoznać się z możliwościami zastosowania urządzenia.

Uzdatnianie wody jest tym ważniejsze, że niewłaściwie oczyszczona powoduje awarie angielskich urządzeń chłodniczych. Przepływająca woda, aby zapewnić właściwe działanie urządzeń, musi spełniać wysokie wymagania technologiczne.

Ściśle związane z ilością wody jest jej właściwe wykorzystanie. Sprawa ta pozostawia jednak wiele do życzenia. Często widzi się, jak z urządzeń chłodzących odkuwki niepotrzebnie płynie woda. Inną sprawą jest to, że chłodzenie wodą powinno odbywać się w jej zamkniętym obiegu. Szczególnie latem można często natknąć się na widok wody cieknącej z hydrantów. Bezprawnie korzystają z niej liczni pracownicy, szukający ochłody w upalne dni. Nie odstraszają ich kary ani upomnienia. Podobne widoki, acz z innych powodów, są częste w szatniach. Zły stan armatury i częsta jej dewastacja prowadzi do znacznych strat wody. Nie pomaga uzupełnianie kranów czy wymiana uszczelek. Zawsze znajdą się w zakładzie tacy, którym przyda się to czy tamto, lub inni, którym coś w urządzeniach wodociągowych „przeszkadza"

Jakie są więc przyczyny występujące od czasu do czasu braków wody? Brak perspektywicznego potraktowania sprawy, nierealizowanie nowych inwestycji i najbardziej bolesne bezmyślne jej marnowanie. Czy naprawdę jesteśmy w takich sytuacjach bezsilni?

MIROSŁAW SZCZYPIORSKI

Spartakiada w sportach obronnych

Pracownicy ZKiMR pozazdrościli strzeleckich wrażeń dyrektorom, sekretarzom partii i przewodniczącym związków zawodowych. Następnego dnia po zawodach o puchar dyrektora zorganizowali zakładową spartakiadę w sportach obronnych. Odbyła się na strzelnicy w Grzegorzowie i obejmowała dwie konkurencje: strzelanie z kbks i rzut granatem.

Do udziału w spartakiadzie zgłosiło się 11 zespołów wydziałowych, na starcie stanęło jednak tylko 6. Były to drużyny Matrycowni, Wydziałów K-2, K-3, K-4 i K-5 oraz ZSMP. Zawody przeprowadzono tylko w klasyfikacji drużynowej.

Na strzelnicy najlepiej spisał się zespół Wydziału K-3, który uzyskał 152 punkty. Dalsze miejsca zajęły: Wydział K-4 — 116 pkt, Matrycownia — 99 pkt, ZSMP — 93 pkt, K-2 — 88 pkt i K-5 — 33 pkt. Granatem najsprawniej posługiwali się pracownicy Matrycowni, którzy uzyskali 27 pkt, wyprzedzając kolejno wydziały: K-3 — 26 pkt, K-4 — 22 pkt, K-5 — 18 pkt oraz K-2 i ZSMP po 15 pkt.

Łączne wyniki obu konkurencji przyniosły bezapelacyjne zwycięstwo drużynie Wydziału K-3, występującej w składzie: C. KUBIAK, A. NAZARCZUK i J. JAKUBOWSKI, która uzyskała aż 182 punkty. Na drugim miejscu uplasował się zespół Wydziału K-4 ze 138 punktami, a na trzecim Matrycownia ze 126 pkt. Dalsze miejsca zajęły ZSMP — 108 pkt, K-2 — 103 pkt i K-5 — 51 pkt.

Najcielniejszym okiem pochwalić się mogli St. ŻYDZIAK z K-2, który uzyskał 57 pkt, J. JAKUBOWSKI z K-3 — 56 pkt i C. KUBIAK z tego samego zespołu — 55 pkt.

Trzy najlepsze drużyny otrzymały nagrody rzeczowe.

Była to bardzo udana impreza, dobrze zorganizowana i przeprowadzona przez Zarząd Zakładowy ZSMP. Duża w tym zasługa przewodniczącego Koła Oddziałowego ZSMP w Kuźni J. JAWORSKIEGO oraz nadzorującego przebieg strzelania W. ROGA. Sędzią zawodów był B. MALEC. Na plus trzeba zapisać organizatorom to, że zagwarantowali wszystkim uczestnikom imprezy polowy posiłek.

(m)

w obiektywie

Na budowie

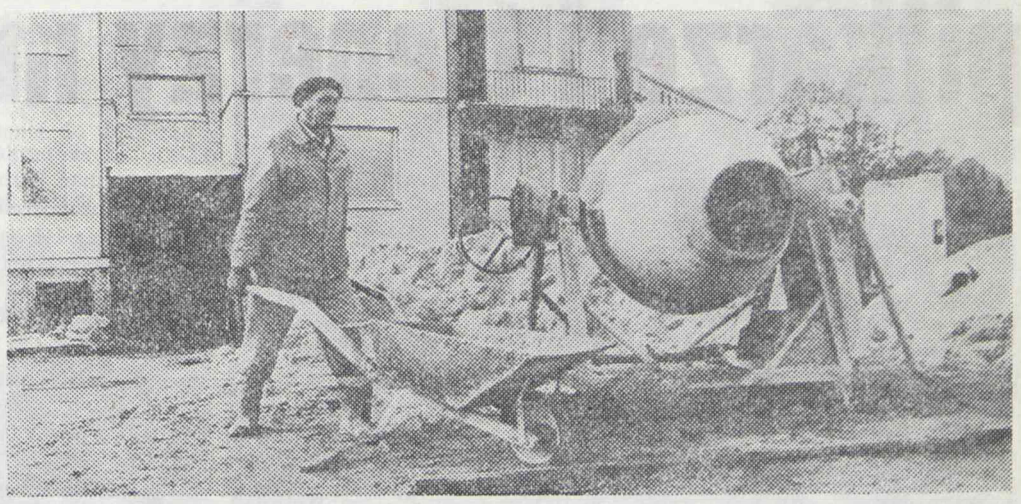

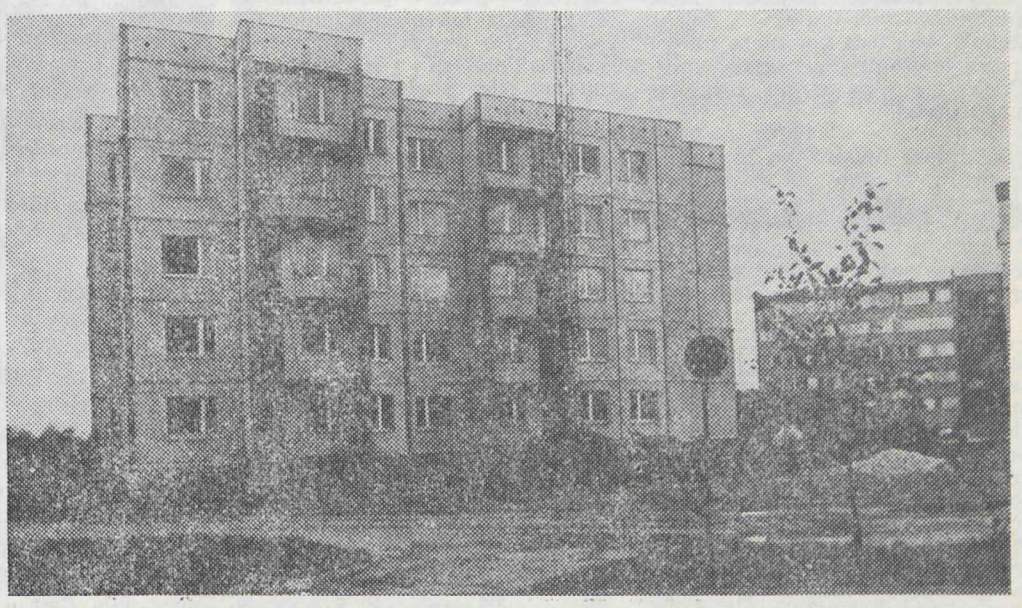

nasze sygnały

Uwaga — donosiciel!

KILKA ZDAŃ chciałbym poświęcić postawom, które umownie można nazwać solidarnościowymi. Nie będę zajmował się solidaryzowaniem się w dobrej sprawie, bo to chyba oczywiste. Codzienna szara rzeczywistość dostarcza nam jednak znacznie więcej przykładów na postawy solidarności w sytuacjach — delikatnie mówiąc — wątpliwych, a nawet jednoznacznie negatywnych. Tak pojmowana „więź" zawsze przynosi więcej szkody niż pożytku. Natomiast dla ludzi, wyłamujących się z solidarnościowego szeregu, zarezerwowana jest szeroka gama epitetów w rodzaju: szuja, donosiciel, kabel, gumowe ucho itp., a nawet jeszcze mniej wybrednych, nie nadających się do cytowania.

Z tego rodzaju postawami miałem niedawno okazję zetknąć się bezpośrednio. Ujawniły się po spotkaniu przedstawicieli kierownictwa MRKS Kuźnia z zawodnikami i trenerami, które odbyło się na finiszu rundy jesiennej. Każdy pracownik przedsiębiorstwa, który pragnie rzetelnie wykonywać swoją pracę, domaga się przede wszystkim właściwej jej organizacji. To samo dotyczy działalności sportowej. Trudno osiągnąć zadowalające wyniki przy organizacyjnym niedowładzie lub wręcz bałaganie. Z tym piłkarze spotykali się na stadionie prawie codziennie. Zjawiska te wynikały głównie z lekceważącego stosunku gospodarza obiektu do swoich zawodowych obowiązków. Jakiekolwiek interwencje u kierownika kończyły się na niczym. Tolerowanie brakoróbstwa, a nawet wręcz nieróbstwa, doprowadziło do przysłowiowego obrośnięcia w piórka, a w konsekwencji do poczucia bezkarności, przejawiającego się w wyjątkowej arogancji wobec zawodników. Uwagi te przekazane zostały prezesowi klubu. No i wtedy zaczęło się. Gospodarz, aczkolwiek nie brał udziału w spotkaniu, dokładnie wiedział kto i co mówił o nim „złego". Następnego dnia rozpoczął przypinanie etykietek donosicieli i kapusiów.

Piłkarze okazali się więc „kapusiami" i „donosicielami", zamiast siedzieć cicho, z aprobatą patrzeć na pogłębiający się z dnia na dzień bajzel i zasłużyć na nobilitujące miano „swoich chłopów". „Swój chłop" nie tylko nie „zakablu-je", ale przyjdzie jeszcze z duchowym i moralnym wsparciem, współczując pokrzywdzonemu i potępiając donosicieli. Przymknie oko na bumelanctwo, pomoże w zatuszowaniu różnych ciemnych sprawek, wypije kielicha nawet w godzinach pracy. Na takim zawsze można polegać.

Fałszywa solidarność (tak przynajmniej wynika z moich obserwacji) zawsze idzie pod rękę z fałszywą moralnością, życiowym konformizmem i zwykłym tchórzostwem. Ludzie ci zawsze będą domagać się surowej kary dla anonimowego przestępcy, ale gdy okaże się nim kolega lub znajomy, oceny będą już inne. Miejsce potępienia zajmuje najczęściej pocieszenie i współczucie z powodu pechowej wpadki, szukanie usprawiedliwień. Nie wypada przecież powiedzieć: postąpiłeś źle i słusznie cię ukarano. Ryzyko utraty kolegi lub zerwania znajomości, szczególnie gdy bardzo na niej zależy, jest zazwyczaj skutecznym hamulcem.

Nonkonformizm, nietolerancja dla szkodliwych społecznie postaw, są niestety, w dalszym ciągu zjawiskiem odosobnionym. Ludzie decydujący się na takie postępowanie prawie zawsze narażeni są na izolację w środowisku. Na takich po prostu trzeba uważać, z takimi raczej nic nie da się załatwić, najlepiej trzymać się od nich z daleka.

M. LENKIEWICZ

sport

Kibice zadowoleni - piłkarze i trenerzy mniej

MECZEM w Stroniu Śląskim z Kryształem zakończyli piłkarze Kuźni jesienne występu w III lidze. Niestety, piłkarskie „ostatki" nie były dla nich pomyślne, bowiem przegrali to spotkanie 0:2. Stronie nie cieszy się w Jaworze specjalnym sentymentem. Wprost przeciwnie, wielu jaworskim kibicom prawie wyłącznie kojarzy się ze smutnymi sportowymi doznaniami. To samo można powiedzieć o piłkarzach. Zła sława tego miasta sięga prawdopodobnie daleko poza Jawor, obejmując część południowo-zachodniej Polski. Stanowi ono dziś kompleks nie do przezwyciężenia dla prawie wszystkich trzecioligowych zespołów grupy piątej.

Kompleks ów ma na imię „sędziowie". Trudno mi powiedzieć, na ile on właśnie zadecydował o końcowym rezultacie tego meczu. Panowie w czarnych garniturach zrobili jednak tyle, ile trzeba dla umocnienia tego kompleksu.

Pierwszy gol dla gospodarzy padł bowiem z ewidentnego spalonego. Sygnalizował to sędzia liniowy podniesieniem chorągiewki, ale główny nakazał grać dalej. Zdobycie drugiego gola poprzedziło tak samo ewidentne zagranie ręką napastnika Kryształu, czego sędzia nie zauważył. Końcowe minuty meczu przypominały prawdziwy horror. Obrońcy Kuźni musieli albo faulami przerywać akcje napastników Kryształu przed polem karnym, albo obserwować ich pojedynki z H. Kasprzakiem pod bramką. Każdy kontakt w walce o piłkę groził bowiem rzutem karnym, którego domagała się nie tylko publiczność. Jego podyktowanie próbował niejako wymusić na sędziach sam prezes klubu ze Stronia. Stając tuż przy bramce jaworzan, jednocześnie wskazywał na zegarek i punkt w odległości 11 metrów. Niestety, zawodnicy Kuźni nie dali okazji, a piłkarze pana prezesa wykazali wyjątkową indolencję strzelecką.

Gwoli ścisłości trzeba jednak dodać, że zespół Kuźni nie zaimponował w tym meczu znanymi z wcześniejszych spotkań walorami, a więc walecznością, ambicją i uporczywością w dążeniu do zmiany niekorzystnego wyniku. Cechy te można było dostrzec najwyżej u kilku zawodników. Czyżby już przed meczem utracili wiarę w powodzenie, ulegając wspomnianemu kompleksowi?

Sporą część tego komentarza poświęciłem sprawie sędziowania. Jest to bowiem kwestia znacznie poważniejsza, niż w przypadku I czy II ligi. To, co obserwuje się na boiskach w tej klasie, to po prostu zwykły skandal. Wałbrzyska Victoria została „rozgromiona" w Dzierżoniowie bynajmniej nie przez samych zawodników Lechii, sędziowska farsa miała miejsce w Legnicy, gdzie przeciwnikiem Miedzi była także dzierżoniowska Lechia. Nie wspomnę o meczach Kuźni z Polarem i z Lechią Dzierżoniów. Nie mogłem, oczywiście, oglądać wszystkich meczów tej grupy, ale już na podstawie tych, które widziałem oraz relacji bezstronnych obserwatorów z kilku innych spotkań można dojść do wniosku, że panowie z gwizdkami i chorągiewkami odgrywają na boiskach daleko większą rolę niż wynikałoby to z ich obowiązków. A przecież to dopiero półmetek rozgrywek. Aż strach pomyśleć, co będzie się działo wiosną, kiedy każdy punkt będzie decydował o pozostaniu w III lidze lub degradacji, a o ich zdobyciu lub stracie decydować będą nie tylko piłkarze. Wiosna jest bowiem porą piłkarskich szarych eminencji tej klasy, którym łatwo jest „działać", bo oczy całej piłkarskiej Polski zwrócone są na I i II ligę.

Jesienną rundę zakończyli piłkarze Kuźni z dorobkiem 16 pkt. i bilansem bramkowym 16:13. Pozwoliło im to zająć 5 miejsce w tabeli. Gdyby przed rozgrywkami zapytano kogokolwiek w Jaworze, jak oceniłby zdobycie 5 lokaty, na pewno w zdecydowanej większości byłyby to oceny w pełni zadowalające. Także i teraz dominuje wśród jaworskich kibiców uczucie pełnej satysfakcji. Nieco inne odczucia towarzyszą szkoleniowcom i samym zawodnikom. Nie tylko zresztą dlatego, że nie wykonali założonego wcześniej planu minimum, tj. zdobycia 18 punktów. Z analizy tabeli oraz wiosennych perspektyw Kuźni nie wynikają aż tak optymistyczne wnioski. Dziewiąta Lechia Dzierżoniów ma tylko 4 pkt. mniej. Jeden lub dwa nieudane mecze mogą zepchnąć Kuźnię do grupy zespołów bezpośrednio zagrożonych spadkiem z III ligi. Trzeba też pamiętać, że 7 spotkań rozegra ona na wyjazdach, a tylko 6 w Jaworze. Jesienią drużyna nie w pełni wykorzystała atut własnego boiska, gdyż cztery spośród siedmiu meczów zakończyły się remisami.

Niezmiernie trudno więc sumować i oceniać dotychczasowe występy Kuźni. Wydaje sę, że ocenę tę można zawrzeć w stwierdzeniu: 16 pkt. oznacza wprawdzie niezłą pozycję wyjściową przed wiosennymi zmaganiami, ale śmiało można było pokusić się o więcej. Zespołowi nie udało się w pełni wykorzystać swoich możliwości. Wydaje się też, że na końcowym wyniku w decydującej mierze zaważyły wahania formy większości zawodników. Właściwie tylko bramkarz H. KASPRZAK spisywał się we wszystkich 13 meczach bez zarzutu. Pozostali mieli swoje lepsze i gorsze okresy, z tym jednak, że te gorsze widoczne były zwłaszcza w drugiej części rundy. Szczególnie odnosi się to do linii obrony, która początkowo sprawiała dość silne wrażenie, a od meczu z Polarem wyraźnie obniżyła loty. Potwierdza to zresztą aż 10 straconych goli w 6 ostatnich spotkaniach. Wniosek stąd chyba jednoznaczny, że najważniejszym zadaniem będzie osiągnięcie na wiosnę przyszłego roku stabilizacji formy na przyzwoitym poziomie.

MICHAŁ LENKIEWICZ

krzyżówka

WŚRÓD Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie krzyżówki do 10 grudnia 1986 r., rozloswane zostaną następujące nagrody książkowe: Edmunda Osmańczyka „Wisła i Kraków to rodło" oraz Roberta Andre „Lustrzany chłopiec".

ROZWIĄZANIE z 14 numeru „PF": poziomo — alkad, dekokt, bukranion, popręg, Piętaszek, dżonka, song, Iława, Placówka, bawialnia, ząb, echosonda; pionowo — jatagan, be-bop, klisza, Dunikowski, Kupido, okrężnica, krętogłów, skuwka, sól, awizo, Aalto, poza, Abbe, aga.

NAGRODY WYLOSOWALI: książkę Zbigniewa Załuskiego „Czterdziesty czwarty" — JAN SARZYŃSKI z Wydziału M-1, a książkę Jerzego Andrzejewskiego „Intermezzo i inne opowiadania" — JAN TUREK z Działu TE.

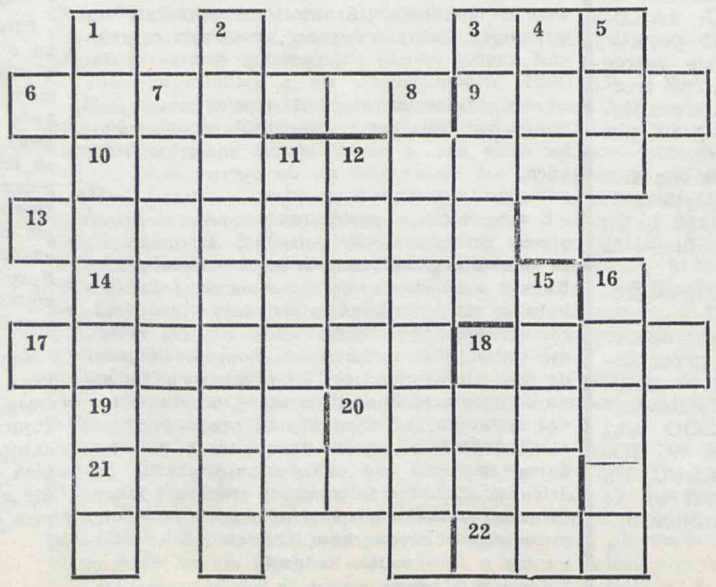

POZIOMO: 3) dawna rosyjska jednostka masy; 6) bohater opery M. Glinki; 9) rasowy koń; 10) wykonuje ozdoby rzeźbiarskie; 13) dwie skrzyżowane deski jako zwieńczenie dachu chałupy; 14) port nad Morzem Azowskim; 17) kraina historyczna w Belgii; 18) ogrodzenie; 19) port nad Dunajem w Ukr. SRR, lub malarz włoski wczesnego baroku; 20) jon o ładunku ujemnym; 21) skabioza, roślina ozdobna; 22) tytuł dawnych władców rosyjskich, bułgarskich i serbskich.

PIONOWO: 1) przyprawa do mięsa; 2) kraina geograficzna w Argentynie; 3) dziedziniec w pałacu; 4) czar, powab; 5) prezent; 7) staropolska tapiseria lub szereg; 8) efekt pracy w studio fotograficznym; 11) muza z kulą nieba i cyrklem; 12) napitek alkoholowy z Cognac; 15) na szyi; 16) poczucie godności; 18) urządzenie do ogrzewania.

W. Cz.

pod młotem

Bezczelne kradzieże

Kradzeże nie są niczym nowym. Niemniej jednak często bywamy zdziwieni bezczelnością złodziei. Takie uczucie towarzyszyło malarzom z zakładowej brygady, gdy stwierdzili brak hoboka z kilkunastoma litrami farby. Pozostawał on przez kilka zaledwie minut na korytarzu budynku, który mieści m.in. biura działów głównego energetyka i ochrony środowiska. Pojemnik był dość ciężki i jeden człowiek nie mógł go wynieść. Farby nie odnaleziono.

Rok temu tym samym malarzom skradziono wózek, a przyłapany złodziej zażądał... „półlitrówki" za jego zwrot.

Fikcja w kartotekach

Stan zapasów materiałowych najłatwiej jest sprawdzić, analizując zapisy w kartotekach magazynowych: Okazuje się jednak, że w ZKiMR jest to metoda bardzo zawodna. Zdarza się bowiem, że kartoteki wykazują materiały, których w magazynach po prostu nie ma.

Rodzi się w związku z tym pytanie — jak wykonują swoje obowązki osoby prowadzące kartotetki i zwalniające materiały do produkcji? Bałagan nie bierze się przecież z niczego.

Co na niepogodę

Ze sprawą tą nie mogli sobie poradzić niektórzy wczasowicze, wypoczywający w tym roku w Grzybowie. W ośrodku brakowało gier świetlicowych oraz prostego sprzętu do zabaw dla dzieci. Trudno zatem dziwić się, że dla wielu jedyną rozrywką w deszczowe dni była gra w karty i to bynajmniej nie w Piotrusia.

Mamy wątpliwości. czy wobec dzieci jest to właściwa metoda wychowawcza. Może więc warto wydać trochę pieniędzy na zakup przynajmniej niezbędnego sprzętu i skompletowanie skromnej biblioteczki.

Bez „Zarządzania"

Ostatnie miesiące w roku to okres zamawiania prenumeraty czasopism. Podobnie było w ZKiMR. Różne organizacje społeczne i stowarzyszenia oraz komórki organizacyjne złożyły zapotrzebowania na konkretne tytuły. Ich wykaz jest przebogaty, od dzienników po ściśle fachowe tygodniki i miesięczniki.

Byliśmy nieco zdziwieni, gdy dowiedzieliśmy się, że nikomu nie jest potrzebne „Zarządzanie" czy też „Przegląd Techniczny". O tytułach tych nie pamiętała nawet biblioteka techniczna. Na szczęście przypomniała o nich komu trzeba nasza redakcja.

Śniadanie na stojąco

W bufecie śniadaniowym przy Zespole Wydziałów Kuźni są cztery stoły i zaledwie osiem krzeseł, czyli o połowę mniej, niż być powinno. Kilkakrotnie już omal nie przyszło mi spożywać posiłku na stojąco. Na szczęście jednak w porę zwolniło się to upragnione krzesło: Podobne chwile niepewności przeżywają zapewne od czasu do czasu także inni pracownicy. Czy naprawdę muszą?

Tylko trzy analizy

W trudnej sytuacji znajduje się pracownik, który musi „zrobić" badanie lekarskie. W zakładowym ambulatorium pobiera się codziennie od chorych tylko 3 próbki do analizy, a w miejskich placówkach 10. Wszyscy tłumaczą się brakiem specjalistycznych urządzeń do przeprowadzania analiz oraz trudnościami kadrowymi. Jak można mówić o leczeniu w takich warunkach?

Często zdarzają się dość zabawne sytuacje. Jednej z pracownic, która od kilku dni bezskutecznie chciała oddać mocz do analizy, zaproponowano badanie krwi, bo było akurat „wolne miejsce".

zezem

Zespoły gospodarcze

W przedsiębiorstwach tworzy się ostatnio tzw. zespoły gospodarcze. Pozwalają one ich członkom uzyskać dodatkowy zarobek i podreperować w trudnym, inflacyjnym okresie rodzinne budżety. Zakłady natomiast mogą zlecić grupom swoich pracowników wykonanie określonych robót po stosunkowo niskich kosztach. Chodzi zazwyczaj o prace, które wobec szczupłości załóg, trudno byłoby przydzielić komuś w ramach normalnych godzin lub znaleźć firmę z zewnątrz, gotową podjąć się ich wykonania. Poza załatwieniem spraw „niewykonalnych" zakład ma i tę korzyść, że od zarobków wypłacanych zespołom gospodarczym nie musi płacić np. składki dla ZUS oraz podatków od ponadnormatywnych wynagrodzeń. Nie trzeba też troszczyć się o dyscyplinę pracy, bo ich członkowie pracują niejako na akord, otrzymują wynagrodzenie za całość zadania i pilnują się sami. Co najwyżej, należy zadbać o jakość wykonywanych robót.

Nic więc dziwnego, że zakłady pracy, początkowo stroniące od tej formy zlecania robót, teraz chętnie z niej korzystają. Ba, w jednym z przedsiębiorstw województwa legnickiego utworzono nawet ponad 150 zespołów gospodarczych, rozwiązując wiele kłopotliwych spraw. W ZKiMR określono zasady powoływania i działania ich oraz wszelkie inne sprawy, regulujące stosunki pomiędzy podejmującymi pracę a przedsiębiorstwem. Wszystko dopięte jest więc na ostatni guzik.

Od pewnego czasu coraz częściej rozlegają się głosy krytyczne. Są one jakby dwutorowe. Ci członkowie załóg, którzy nie podejmują się dodatkowych zadań po normalnych godzinach pracy. zaczynają twierdzić, że członkowie zespołów gospodarczych nie wykonują w należyty sposób swoich podstawowych obowiązków zawodowych. Pracują bowiem w nich intensywnie, wyczerpując swoje siły, a potem, na właściwych stanowiskach, muszą zwolnić tempo, odpocząć. Bezpośrednio zainteresowani, oczywiście, protestują, choć nie zawsze mają rację. Zresztą, gdyby tak ujmować sprawę, zjawisko byłoby szersze, bo ludzie w swoich domach też nie siedzą bezczynnie.

Dość silnie zabrzmiały protesty związków zawodowych różnych szczebli, w tym także OPZZ. Generalnie związkowcy są przeciwko zespołom gospodarczym przede wszystkim dlatego, że wypowiadają się za ośmiogodzinnym dniem pracy. Ponadto twierdzą, że system wynagradzania pracujących w zespołach narusza obowiązujące zasady prawne. Wykonują robotę w uspołecznionych zakładach, ale uzyskany w ten sposób zarobek nie uprawnia np. do naliczania wyższego wynagrodzenia za urlopy, ustalenia wysokości „trzynastek" czy nagród z zysku, nie jest uwzględniany przy ewentualnym obliczaniu wysokości renty lub emerytury itp., itd. Jednym słowem, eksploatuje się ludzi, nie gwarantując im w zamian pełni świadczeń.

Sprawa jest niewątpliwie kontrowersyjna. Zgodzić się trzeba z twierdzeniami oponentów. Na pewno mają dużo racji. Mam jednak wątpliwości, czy sprawę zespołów gspodarczych należałoby zupełnie pogrzebać. W tych trudnych gospodarczo czasach chodzi, moim zdaniem, przede wszystkim o to, aby szła robota, zaś sprawą kierownictw zakładów jest dopilnowanie, aby członkowie zespołów równie uczciwie wykonywali swoją podstawową pracę. Może to właśnie zasady działania, czy raczej wynagradzania pracujących w zespołach gospodarczych należałoby podciągnąć pod obowiązujące przepisy, aby zniwelować mankamenty, wytykane przez OPZZ. A może tak system płacenia za robotę w nich rozciągnąć na normalne godziny, wytyczać zespołom pracowniczym określone zadania i płacić za ich pełną realizację?

JAN KOWALSKI

PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczypiorski.
WYDAWCA: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze.
Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51 wewn. 446.
DRUK: Wrocł. Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze pl. Seniora 4.
Zam. 1469-86-C-1300 — A3 — J-20